Nr. 340. Kraków, niedziela 14 grudnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15. oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników. St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna, Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 35.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl statutu organizacyjnego zwołuje niniejszem Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska

VIII. KONGRES

do Przemyśla na dzień 4, 5 i 6 stycznia 1903 r.

Komitet wykonawczy proponuje następujący tymczasowy porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Komitetu wykonawczego.
2. Działalność parlamentarna.
3. Prasa i wydawnictwa.
4. Organizacya, agitacya i podatek partyjny.
5. Strejki rolne.
6. Wybór zarządu partyjnego.
7. Międzynarodowy kongres.
8. Ubezpieczenie na starość.
9. Wnioski.

Kongres odbędzie się w formie poufnego zebrania za zaproszeniami. Delegaci na kongres mają być wybieranymi na poufnych zebraniach na podstawie § 2 ust. o zgrom.

Każda organizacya i każdy komitet miejscowy ma prawo wysłania jednego delegata, a każdy komitet okręgowy dwóch delegatów.

Wzywamy wszystkie organizacye do jak najliczniejszego obesłania kongresu.

Wnioski na kongres, jak również nazwiska delegatów (celem doręczenia im zaproszenia) należy nadesłać najdalej do 15 grudnia b. r. pod adresem: Leon Misiołek (Kraków, ulica Grodzka 62).

Za Komitet wykonawczy
polskiej partyi socyalno-demokratycznej:
Leon Misiołek przewodniczący. *Dr. Zygmunt Marek* sekretarz.

Z DNIA.

Kraków, 13 grudnia.

Kongres kolejarzy.

Świeżo ukończony w Wiedniu kongres kolejarzy wymownie świadczy, iż mimo największych prześladowań i wszelkich przeszkód, stwarzanych w Austryi przez reakcyę, przez zabagnienie jej polityki, skostniałość jej biurokracyi — ruch robotniczy całą siłą prze naprzód.

Dziesięćkroć większe są przeciwności, z któremi walczyć musi organizacya kolejarzy, mimo ich ćwierćmilionowej liczby, niż w innych zawodach. Kolej nie jest takiem przedsiębiorstwem, jak inne: widzimy tu w pierwszym rzędzie państwo z jego olbrzymią przewagą gospodarczą i z tą jemu tylko dostępną presyą, na którą się składa cały arsenał władzy politycznej. Równie jednak potężnemi są i prywatne kolejowe przedsiębiorstwa: czuje to dobrze każdy, komu jest wiadomem, jacy ludzie stoją na ich czele, jak w sferę swych interesów umieli oni wplątać państwo, uczynić zeń rodzaj koła zębatego, mającego wszelki opór zmiażdżyć... Nie koniec na tem: Stojąc naprzeciw takich potęg, robotnik kolejowy nie jest skoncentrowany w murach jednego gmachu, jak się to dzieje w fabryce i co wprost mechanicznie poczucie solidarności wzmacnia — ale rozprószony po ogromnej przestrzeni, w wiecznym ruchu, który odosabnia go od szerszego grona współpracujących i, zdaje się, osłabia solidarność. A dalej — ujęty jest on w karby dyscypliny prawie wojskowej, opięty w mundur z nieodłącznemi oznakami rangi, zdolnemi tworzyć przeszkodę powstaniu i utrwaleniu się świadomości równego prawa, oraz zrozumieniu wspólności interesów... A jednak mimo to wszystko już przed 10 laty poczęli ogniskować się kolejarze w jedną potężną organizacyę, opartą na zasadach walki klasowej. Ciężka pięść Badeniego i Guttenberga brutalnym zamachem rozbiła formę tej organizacyi — ale nie mogła zniszczyć ducha, który ją do życia powołał. Kolejarze potrafili przystosować się do swych wyjątkowych stosunków, nie rezygnując ze swych dążeń, odpierać gwałty ostrożnie, spokojnie, a celowo — i bez wahań kroczyli dalej po obranej drodze.

Odkąd organizacya ich oficyalnie została rozwiązaną — wzrosła ona faktycznie na siłach. I dziś już nietyle przemoc występuje z nią do walki, ile podstęp w formie krzewienia i popierania korupcyi. Metodę guttenbergowską zmieniła metoda Witteka. Jak bezsilnemi są jednak te próby, świadczy właśnie imponujący kongres kolejarzy, na którym 300 delegatów z całego państwa tyle i tak różnorodnych kwestyj rzeczowo rozpatrywało, dając obraz łączności i znakomitego pojmowania swych interesów. Obrady maszynistów wykazały, iż duch kastowości, krzewiony tak gorliwie przez wrogów ruchu robotniczego, nie znajduje już między kolejarzami żadnego gruntu, że wszyscy kolejarze chcą kroczyć naprzód wraz z zorganizowanym proletaryatem całego świata.

I dziś każdy przyznać musi, iż organizacya kolejarzy w Austryi jest jedną z najpotężniejszych i że z dniem każdym coraz bujniej się krzewi.

Kongres wiedeński jest jednym więcej dowodem na to, że ani gwałt brutalny, ani podstęp nie zdołają klasy robotniczej zwieść z drogi, po której kroczy ona wielkimi pochodami ku świetlanej przyszłości.

Gwałty pruskie.

Odkąd „Gazeta Robotnicza“ przeniesioną została z Berlina do Katowic, odtąd sędziowie i urzędnicy pruscy na Górnym Śląsku wytężają wszystkie siły, aby w towarzyszach naszych wzmocnić nienawiść do krzyżackich najeźdźców, którzy depcą własne ustawy i własną konstytucyę, ile razy tylko chodzi o Polaków, a szczególnie o polskich socyalistów. W niemieckich prowincyach Prus dzieje się zazwyczaj to, na co pozwala zacofana konstytucya pruska; w krajach polskich pod pruskim zaborem dzieje się wszystko, na co konstytucya pozwala i nie pozwala.

Wolność zgromadzeń na Górnym Śląsku prawie nie istnieje, wolność stowarzyszeń jest deptaną na każdym kroku, wolność koalicyi jest poprostu cieniem, a wolność prasy — miły Boże! Od półtora roku wychodzi „Gazeta Robotnicza“ na Górnym Śląsku w objętości czterech stronic na tydzień, a już pięciu redaktorów siedzi w więzieniu!

Piątym z rzędu jest nasz młody towarzysz Adam Wojciechowski, skazany 10 grudnia przez sąd bytomski na dziewięć miesięcy więzienia za „podburzanie do nienawiści klasowej“. Tow. Wojciechowski jako odpowiedzialny redaktor podpisał numer „Gazety Robotniczej“, zawierający artykuł wstępny p. t. „Dzień sądny nadejdzie“. Artykuł ten omawiał odrzucenie rewizyi procesu tow. Morawskiego i towarzyszki dr. Golde przez sąd rzeszy w Lipsku w sposób stosunkowo dość łagodny.

Ale nad Górnym Śląskiem zawieszony jest faktycznie stan wyjątkowy, chociaż nigdy nie był uchwalonym przez parlament lub sejm, nigdy urzędowo proklamowanym, chyba tylko przez samego Wilhelma w jego improwizacyi malborskiej.

Wobec opozycyi niemieckiej trzeba przynajmniej przestrzegać pozorów prawa; Polaków wolno krzywdzić bez wstydu! A gdy Polacy ośmielają się być socyalistami, tego już rozjuszona biurokracya pruska znieść nie może, bo cóż na to powie wielmożny protektor pruskich junkrów i biurokratów, cesarz Wilhelm?!

Więc na obrońców naszej placówki na Górnym Śląsku sypią się gwałty i prześladowania, jak z rogu obfitości. Z jaką niesumienną zaciekłością kują prokuratorzy pruscy oskarżenia przeciw socyalistom polskim, to się pokazało dwa tygodnie temu, gdy prokurator bytomski wytoczył przeciwko towarzyszce Golde oskarżenie o „namawianie do krzywoprzysięstwa“. Na rozprawie, w świetle zeznań świadków, okazało się, że oskarżenie było stekiem potwornych kłamstw i przysięgli jednogłośnie uwolnili oskarżoną.

Tow. Wojciechowski nie stanął przed przysięgłymi, tylko był wydany na łup zawodowym tępicielom wrogów Wilhelma. Ci go naturalnie skazali, bo jest Polakiem i socyalistą, a do tego — robotnikiem. Dlatego też natychmiast po wygłoszeniu wyroku wzięto go do więzienia. Gdyby był junkrem, skazanym za fałszowanie weksli, lub policyantem, skazanym za zamordowanie robotnika, danoby mu z pewnością czas i sposobność do ulotnienia się.

Młody nasz towarzysz może być dumnym ze sprawy, za którą cierpi. Sprawa ta nie byłaby tak srogo prześladowaną, gdyby nie była tak słuszną.

Symulanci.

„Niesprawiedliwe rozpoznanie udawania jest równoznaczne z tem, co w sprawach karnych zowie się morderstwem sądowem“. *Thiem.*

Austryackie ustawodawstwo ochronne w porównaniu z niemieckiem przedstawia nader liczne braki. Nie mówimy tu np. o braku ubezpieczenia na starość, które jest muzyką odległej przyszłości, ale nawet to, co jest, dzięki złej interpretacyi dotyczących ustaw, staje się zupełnie bezwartościowem.

W niniejszym artykule zwrócić chcielibyśmy uwagę na sprawę t. zw. symulacyi i wynikających stąd niesłychanych wprost szykan i udręczeń, na jakie większość robotników, którzy ulegli jakiemuś wypadkowi, bywa narażoną ze strony zbyt gorliwych urzędników i — niektórych lekarzy, zwłaszcza w kolejowych kasach chorych i zakładach ubezpieczeń od wypadków.

W ostatnich dniach ukazała się w druku praca dra Wacława Męczkowskiego pt. „O udawaniu (symulacyi) objawów nerwowych“. Praca ta, bardzo sumiennie i gruntownie napisana, nasunęła nam cały szereg uwag, któremi chcielibyśmy się podzielić z czytelnikami. W warszawskiem towarzystwie lekarskiem wywołała ona ogromnie ożywioną dyskusyę*) z której zupełnie jasno wynika, że kwalifikowanie chorych urazowych, t. j. takich, którzy odnieśli uszkodzenia przy wypadkach np. kolejowych, we fabrykach i t. p. jest rzeczą niezmiernie trudną i wymagającą od badającego lekarza niezwykłej sumienności i umiejętności medycznej.

Wobec wprowadzenia ustawodawstwa ochronnego, powstała cała nowa obszerna gałęź medycyny, t. j. nauka o wypadkach nieszczęśliwych (Unfallheilkunde). Lekarz występuje tu w podwójnym charakterze: jako lekarz niosący pomoc i jako rzeczoznawca. W tej drugiej roli występuje tam, gdzie chodzi o oznaczenie stopnia uszkodzenia, a więc wysokości płacić się mającego odszkodowania.

Przy ocenianiu stopnia uszkodzenia i przy nasuwającem się podejrzeniu symulacyi, brać trzeba przedewszystkiem pod uwagę, że jest ona (o ile istnieje!) wywołaną faktem wielkiej doniosłości ekonomicznej, a mianowicie niedostatecznem zapewnieniem losu robotników, którzy wskutek starości lub choroby stają się inwalidami! Co do zachodzących zaś istotnie przypadków symulacyi, to według najnowszych badań wynoszą one zaledwie 1—3%.

W dawnych czasach stosowano dla wykrycia symulacyi tortury, obecnie oprócz całego szeregu metod badania chorych, niektórzy gorliwsi lekarze nie cofają się przed nagłem wpadaniem do mieszkania pacyenta, podglądaniem przez okna itp., co pociąga często doraźne „honorowanie“ lekarza przez chorego! To też takich panów miał zapewno na myśli Galen, gdy powiedział: „Lekarzom w tych sprawach potrzebne są głównie dwa warunki: doświadczenie, wiedza lekarska, oraz zdrowy rozsądek.

Lekarz, jako rzeczoznawca, ma orzec, czy wiedza lekarska pozwala rozpoznać na podstawie jej metod, z czem mamy w danym wypadku do czynienia: z rzeczywistą chorobą — i o jak wielkiem nasileniu — czy też z udawaniem. Na tem rola lekarza powinna się kończyć. Jeżeliby lekarze stale trzymali się tej roli, a nie wkraczali w dziedzinę innych rzeczoznawców, to niewątpliwie najwięcej zyskałaby na tem powaga nauki i stanu lekarskiego. Ale tu miarę bardzo trudno zachować i o ile niektórzy lekarze są pobłażliwi, o tyle drudzy wszędzie węszą symulantów i w każdym badanym widzą oszusta, który czeka tylko na obrabowanie kasy kolejowej, czy też zakładu ubezpieczeń. Tę ostatnią kategoryę lekarzy Niemcy zowią dowcipnie: „Simulationsjäger“, albo „Simulationsriecher“. W naszych stosunkach nie brak naturalnie — zwłaszcza na kolejach, także takich „Jägrów“.

Przy określaniu nasilenia choroby — a najczęściej ma się tu do czynienia z nader złożoną formą, t. zw. „nerwicą urazową“ — powinien lekarz bardzo pilnie badać, czy i o ile chory świadomie podaje nie istniejącą chorobę, lub objawy za istniejące. „Gdzie niema świadomie złej woli, tam nie może być mowy o udawaniu we właściwym słowa tego znaczeniu“. To też przy wydawaniu rozpoznania: „symulacya“ należy zachować bardzo wielką ostrożność, tem bardziej, że przecież, jak dziś wiadomo i poważne choroby organiczne nie występują czasami w zupełnie wyraźnych przejawach. A nawet gdy zdoła się „przyłapać“ pacyenta na udawaniu jednego objawu, tam reszta może być zupełnie prawdziwa!

Bardzo znamienne są słowa dra Beckera, że ci lekarze, którzy mają najmniej pojęcia o rzeczy, najczęściej spotykają się z symulacyą. Źródłem niewłaściwego rozpoznania symulacyi bywa zwykle nie rozumienie pewnych objawów nerwowych.

Bardzo niemiłą niespodzianką, z którą spotykają się często zbyt gorliwi wyznawcy symulacyi, są liczne wypadki śmierci po wstrząśnieniach ogólnych organizmu, bez jakichkolwiek zmian. Tak np. zwrotniczy, który stał tuż obok dwóch zderzających się pociągów, a który nie doznał żadnego uszkodzenia, zmarł w kilka tygodni z powodu ogólnego wstrząsu. Toż samo stało się z maszynistą kolei warszawsko-wiedeńskiej, który ze zderzenia pociągów wyszedł zupełnie nietknięty, a wskutek ogólnego wstrząśnienia nerwowego po kilku tygodniach umarł!

Dlatego też należy jak najostrożniej badać i wyrokować w tych sprawach, bo są zawikłane i ciemne.

Dr Oppenheim twierdzi, że nerwice urazowe a przedewszystkiem niesprawiedliwe wyrokowanie (odnośnie do symulacyi), oraz zachowanie się lekarzy i osób interesowanych względem chorego, były nieraz zarodkiem manii prześladowczej. Do okoliczności sprzyjających temu zaliczyć należy: częste badanie chorego, nie przyznawanie mu odszkodowania, długie zwlekanie z rozstrzygnięciem sprawy, wreszcie nieusprawiedliwione zarzuty udawania. To też w Niemczech stwierdzono, iż wybuch idei prześladowczych, wśród dotkniętych nieszczęśliwymi wypadkami, nie jest czemś wyjątkowem!

Leczenie i obchodzenie się z ludźmi, dotkniętymi nerwicą urazową, wymaga specyalnej pieczołowitości.

Wyżej przytoczone uwagi nie dwuznacznie wykazują, jak ważną i trudną zarazem jest sprawa t. zw. symulacyi i jak wielkiej umiejętności, taktu i znajomości chorego i choroby potrzeba, aby chorego nie skrzywdzić.

Lekarzowi powinno chodzić zawsze przedewszystkiem o dobro chorego, a potem o dobro instytucyi, bo nie chorzy są dla instytucyi ubezpieczeń, ale ona dla chorych istnieje. Lekarz bawiący się w szpiega i podpatrujący przez dziurkę od klucza, co też robi rzekomy symulant, przynosi ujmę stanowi lekarskiemu. Szczęściem, że ludzie tacy należą do wyjątków!

Książkę dra Męczkowskiego możemy jak najgoręcej polecić uwadze lekarzy. Zawiera bardzo dużo materyału obserwacyjnego i sumiennie zestawionych sposobów badań chorób urazowych.

Z. Orski.

*) Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego warszawskiego. Tom XCVIII Rok 1902. Zeszyt III.

Walka o Kasę chorych.

Jarosław, 12 grudnia.

Po trzech latach zdecydował się przecież starosta jarosławski Szczurowski na rozpisanie wyborów do powiatowej Kasy dla chorych. Historya jarosławskiej Kasy to tak jaskrawy przykład szydzenia sobie z przepisów ustawy w naszym nieszczęśliwym kraju, że wszelkie zapewnienia o legalnem postępowaniu czynników rządzących to po prostu kpiny!

W każdem innem państwie po szeregu artykułów, zamieszczonych o jarosławskiej Kasie dla chorych, po interpelacyi poselskiej (posła tow. Daszyńskiego), władze przełożone starałyby się usunąć jaskrawe nadużycia podwładnych. Gdzieżby gdzieindziej ścierpiano, żeby starosta powiedział: „Minął wprawdzie ustawowy termin rządów obecnego wydziału, ale ja przedłużam jego czynność na własną rękę dlatego, że wy zwołujecie zgromadzenia!“ A tak powiedział do deputacyi robotników Szczurowski, starosta jarosławski. Na uwagę robotników, że to sprzeczne jest z ustawą, brzmiała odpowiedź: „Ja mam huzarów i żandarmeryę, to moja ustawa!“

Wkrótce potem na rynku w Jarosławiu pojawiło się wojsko i żandarmi.

I nikt nie pisnął ani słowem, Koło polskie milczało, jak pies zlany wodą. To było przecież całkiem „legalne“ postępowanie.

Obecnie starosta Szczurowski rozpisał wybory, ale wprost sprzecznie z przepisami ustawy o Kasach dla chorych z r. 1888 i przepisami statutów. Cel tego postępowania jest aż nadto ja-

sny: wybrać uległy zarząd i komisyę kontrolującą, która ma badać za czas trzechletnich starościńskich rządów księgi kasowe.

Wybory w powiecie jarosławskim i cieszanowskim przeprowadzone będą w grudniu, wybory w samym Jarosławiu dopiero 11 stycznia, a więc wówczas, kiedy ani jeden robotnik budowlany nie będzie miał prawa głosu, chociaż ci ludzie stanowią największy kontyngent członków w sezonie roboczym.

Lista uprawnionych do głosowania ma być na ośm dni przed wyborami zamkniętą. W tem rozporządzeniu leży jawne pogwałcenie praw członków Kasy dla chorych. Ustawa o Kasach chorych z dnia 30 marca 1888 r. powiada wyraźnie w paragrafie 13: „Osoby, podlegające obowiązkowi ubezpieczenia, zaczynają być członkami od dnia, w którym obejmą odpowiednie zatrudnienie“. To samo powiada § 3 statutów pow. Kasy dla chorych. Wynika z tego jasno, że jeżeli z chwilą wstąpienia do zajęcia stają się członkami, tem samem zyskują także prawo głosowania. Żadna władza nie ma więc prawa ukrócać praw członka, jakie nabywa się na mocy obowiązującej ustawy.

No, ale u nas w Galicyi, reprezentowanej przez takie Koło polskie każdy gwałt, to rzecz „obywatelska, legalna“.

Robotnicy jarosławscy jednak nie dadzą się steroryzować żadnymi gwałtami. Walczyć będą tak długo dopóki nie usuną z Kasy kliczki korupcyonistów, rujnujących Kasę swymi rządami.

I nie zapobiegnie temu nawet pomysłowy p. Szczurowski.

Lombroso o gospodarce mnichów w zakładach dla obłąkanych.

W bratnim naszym organie, wychodzącym w Rzymie „Avanti“, znany uczony prof. Cezar Lombroso, opisuje w następujący sposób średniowieczne stosunki, jakie odkryto w zakładzie dla obłąkanych pod Wenecyą, stojącym pod zarządem mnichów.

„Michelangelo, zauważywszy pewnego dnia, że kilku mnichów zniszczyło artystyczną ozdobę w jednej kaplicy watykańskiej, wyraził się: „Nie dziwię się temu wcale, że mnisi mogli zniszczyć tę kaplicę, — oni, którzy cały świat zepsuli“. Dlatego i my dziwić się temu nie powinniśmy, że mnisi tak gospodarowali w zakładzie dla obłąkanych na San Servolo, jak to przedstawił sławny psychiatra Belmondo, profesor uniwersytetu w Padwie. Podczas gdy swoboda poruszania się uważaną jest dzisiaj za główną zasadę w nowoczesnych zakładach dla obłąkanych, gdzie usunięto nie tylko kraty, lecz nawet mury, otaczające całe zakłady, jak i ich poszczególne części — to dobrzy mnisi z San Servolo używali łańcuchów średniowiecza. Ciężkie żelazne pierścienie, połączone łańcuchami, a zamykane na sztuczne zamki, zakładali nie tylko na ręce lecz nawet na nogi chorych i to nie tylko na chwilę, kiedy dostawali obłąkani ataku szału, lecz na całe tygodnie, a nawet miesiące, bez względu na to, czy chorzy ci leżeli w łóżku, lub nie. Naturalnie, iż kajdany te ryły na rękach i nogach bruzdy i wywoływały zapalenia. Rocznie wydawano 4.945 lirów na zakupno i odnawianie tych łańcuchów.

Drugą torturą dla chorych był brud, który wypełnia tam nie tylko wychodki, pokoje, łóżka, lecz także posadzkę na korytarzach. Okna wychodków wychodzą na pokoje, w których śpią chorzy. Nadto 608 chorych ma tylko cztery wanny do kąpieli. Trzeci rodzaj tortury, to głód. Suchej strawy wydawano chorym w zakładzie w San Servolo dziennie po 350 gramów, podczas gdy obłąkane kobiety w San Clemente otrzymują po 550 gramów dziennie. Tak samo dzieje się z kawą i mlekiem; mężczyźni otrzymują kawy za 4 centymów, a mleka za $2^1/_2$ centyma dziennie, a kobiety za 17 centymów kawy, a za 24 centymów mleka. Na 608 chorych w San Servolo jest tylko jeden stały lekarz, który wcale nie jest psychiatrą, a nadto jeden lekarz-zakonnik, który jednak zajęty jest po za zakładem, oraz trzeci stary lekarz, który wszakże mieszka w Wenecyi, a na wysepkę San Servolo (gdzie znajduje się zakład dla obłąkanych) przychodzi, kiedy mu się żywnie podoba.

Są to fakty, które wprawdzie zdarzać się mogą w Hiszpanii lub Bułgaryi, lecz których bezkarność nie może być we Włoszech ścierpianą. A przecież podobne fakty nie poraz pierwszy bywają odkrywane. Przed dziesięciu laty donosiłem już o tego rodzaju stosunkach podczas ankiety nad zakładami dla obłąkanych. O takich samych odkryciach donosił też lekarz z Vizenzy, Loriga. Czem się da wytłumaczyć bezkarność w tym wypadku? Jakie tajemnicze wpływy chronią mnichów przed temi oskarżeniami?“

Przegląd polityczny.

„Czarny gabinet“. Ostatni numer rosyjskiej socyalno-demokratycznej „Iskry“ przynosi reprodukcyę następującego urzędowego dokumentu, świadczącego, jak stosuje w praktyce czynownictwo carskie tajemnicę listową i jakich między innymi środków zakulisowych chwyta się rząd moskiewski dla zwalczania ruchu rewolucyjnego. „M. F. (nagłówek znaczący: ministerstwo finansów *przyp. red.*) Naczelnik odeskiego okręgu pocztowo-telegraficznego w lipcu 1902. L. 75. Sekretne. Do pp. naczelników biur pocztowo-telegraficznych okręgu odeskiego.

Dyrektor departamentu policyi zawiadomił mnie, że w ostatnich czasach wzmogła się znacznie przesyłka pocztą wydawnictw rewolucyjnych, adresowanych do różnych osób. Wskutek tego, oraz z rozporządzenia naczelnika głównego zarządu poczt i telegrafów z dnia 19 czerwca br. L. 197, ponawiam zlecenie o bezwarunkowem spełnianiu wydanych w tym przedmiocie prawideł (cyrkularz z dnia 6 czerwca 1895), przyczem należy zwracać szczególną uwagę na międzynarodową korespondencyę, adresowaną do miejscowości wiejskich na nazwiska chłopów. Naczelnik okręgu *Majewskij*, sekretarz *Pietuchow*“.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników piekarskich w Krakowie. W piątek 12 b. m. odbyło się w Krakowie poufne zgromadzenie filii stowarzyszenia robotników piekarskich. Referował tow. Serkowski.

Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie. W lokalu stowarzyszenia krawców odbyło się w poniedziałek 8 bm. poufne zebranie pod przewodnictwem tow. Cebuli; sekretarzował tow. Zarośliński. Tow. Bobrowski w dłuższem przemówieniu omawiał położenie robotników krawieckich. Nadto przemawiali tow. Górka, Kepeszczuk i inni. Następnie wybrano komisyę, która ma się zająć urządzeniem ankiety. Po cztero-godzinnych obradach przewodniczący wezwaniem do popierania organizacyi i prasy robotniczej zamknął zgromadzenie.

Z ruchu robotniczego w Nowym Sączu. Donoszą nam z Nowego Sącza: W jednej z tutejszych restauracyj odbyło się zgromadzenie robotników szewskich, na którem przemawiał tow. Grondalski, przedstawiając wyczerpująco korzyści i zadania organizacyi.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyły się w lwowskich stowarzyszeniach robotniczych poufne zebrania, na których omawiano kwestye bieżące i sprawę obesłania kongresu partyjnego.

W stowarzyszeniu zawodowem piekarzy przemawiali tow. Wityk, Tewel i Brzezina. Towarzysze piekarscy wybrali swymi delegatami tow. Brzezinę i Tewla.

Na tem samem poufnem zebraniu uchwalono zwołać w najbliższym czasie nadzwyczajne walne zgromadzenie „Zgromadzenia towarzyszów“ w sprawie memoryału i cennika przedłożonego przed niedawnym czasem korporacyi majsterskiej.

Towarzysze malarscy odbyli w ubiegłą sobotę zgromadzenie, na którem omawiano kwestyę organizacyi zawodowej i wyboru nowego wydziału. Następnie na poufnem zebraniu wybrali swoim delegatem tow. Schlechtera.

W stowarzyszeniu „Braterstwo na odbytem w ubiegłą sobotę poufnem zebraniu wybrano delegatem tow. Salamandra.

Z życia polskich robotników w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Z zimowym sezonem ruch w tutejszych stowarzyszeniach robotniczych rozpoczął się na dobre. W niedzielę dnia 7 bm. przed południem odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe, któremu przewodniczył tow. Żatki. Porządek dzienny obejmował: „Cele i korzyści organizacyi Polaków na obczyźnie“. Po przemówieniu tow. Słowika, zabrał głos tow. Witold Reger z Przemyśla i w dłuższej mowie uzasadniał powody, dla których Polacy na obczyźnie powinni należeć do stowarzyszeń socyalistycznych. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono zgromadzenie.

Wieczorem odbył się w lokalu „Siły“ wieczorek dla przyjęcia delegatów, przybyłych z Galicyi na kongres kolejarzy. Imieniem stowarzyszenia powitał delegatów przewodniczący „Siły“ tow. Żatki. Po nader zajmującym odczycie tow. dra Jarosiewicza, odegrali członkowie kółka amatorskiego „Siły“ sztukę p. t. „Włóczęga“. Równocześnie odbył się w lokalu „Równości“ wieczorek listopadowy.

Przesilenie w przemyśle a rząd. W sprawie tej odbyło się ubiegłej niedzieli publiczne zgromadzenie metalowców w wielkiej sali ratusza wiedeńskiego. Udział w zgromadzeniu był tak liczny, że setki robotników musiały wrócić do domu dla braku miejsca. Do prezydyum zgromadzenia nadeszło ze wszystkich stron Austryi 122 telegramów, wyrażających sympatyę; były tam i telegramy z Oświęcimia, Bielska, jako też z Morawskiej Ostrawy.

Referent tow. Beer wykazał, jak straszne rozmiary przybiera bezrobocie w przemyśle metalowym. W samym Wiedniu, gdzie w czasach normalnych pracuje 20.000 ludzi, obecnie pracuje zaledwie 12.000, a i tym skrócono czas pracy przy jednoczesnem obcięciu zarobków. Wedle wyników ankiety rządowej, w ośmiu fabrykach wagonów, gdzie dawniej pracowało 8758 robotników, w czasie od 1 lipca 1901 do 1 lipca 1902 wydalono 4030 ludzi. Opierając się na statystyce związku metalowców, referent twierdzi, że z 285.000 metalowców całej Austryi przynajmniej 140.000 bezpośrednio lub pośrednio ucierpiało z powodu przesilenia. W innych państwach władze energicznie zwalczają bezrobocie przez wielkie obstalunki na rzecz kraju lub gmin miejskich; i tak np. pruski minister kolei obstalował wagony i lokomotywy za 240 milionów marek. Tymczasem w Austryi minister von Call oświadcza, że „nie wierzy w przesilenie“, a nawet uczony minister Böhm-Bawerk przeczy, jakoby przesilenie miało być ciężkie. A jednak i bez przesilenia austryackie ministeryum kolei miałoby powody do poczynienia wielkich obstalunków, bo z 2682 państwowych lokomotyw blisko ośmset zbudowanych jest przed rokiem 1880; czas więc odnowić te przestarzałe maszyny! Nie brak też i mostów zapadających się; dalej na podstawie uchwalonego już projektu o kanałach wodnych mógłby rząd każdej chwili obstalować mnóstwo maszyn i innych przyrządów, gdyby tylko miał dobre chęci. Tak samo i sejm Niższej Austryi i rada miejska wiedeńska mogłyby dość dużo zrobić, tylko nie chcą. Dlaczego u nas gorzej jest, niż gdzieindziej? Bo u nas wciąż jeszcze, na przekór konstytucyi, rządzi i kieruje wszystkiem zacofana, ciemna biurokracya, bo parlamentem trzęsie kamaryla, złożona z posłów, „wybranych“ przez ośmiu, czy dziewięciu wyborców. (Huczne oklaski).

Tow. Beer proponuje rezolucyę, protestującą ostro przeciwko temu, że rząd w chwili przesilenia i bezrobocia domaga się powiększenia wydatków na cele nieprodukcyjne, jak powiększenie wojska itd.; dalej rezolucya wzywa władze do poczynienia wielkich obstalunków na cele kulturalne; wreszcie protestuje przeciwko szykanowaniu związków zawodowych przez władze, oraz wyrażając zupełne zaufanie posłom socyalistycznym, wzywa ich do energicznej akcyi parlamentarnej.

Po referencie przemówili posłowie tow.: Pernerstorfer, Schuhmeier i Seitz; ten ostatni napiętnował zacofanie ministra Körbera, który nie pozwolił związkom zawodowym zaprowadzić ubezpieczenia dla członków na wypadek braku pracy. Możnaby teraz, mówił tow. Seitz, owym mądrym panom z ministerstwa spraw wewnętrznych posłać robotników pozbawionych pracy i powiedzieć: „Nam nie wolno ich wspierać, więc wy ich wspierajcie!“ (Żywe oklaski).

Wkońcu przyjęto jednogłośnie rezolucyę tow. Beera, poczem przewodniczący tow. Exner zamknął zgromadzenie okrzykiem: „Dajcie pracującemu ludowi — pracy!“

Podobne zgromadzenie odbyło się również w Bernie, gdzie przyjęto rezolucyę jednobrzmiącą z rezolucyą wiedeńską.

W sprawie przesilenia przemysłowego jawiły się w ostatnich dniach u prezydenta gabinetu dra Körbera liczne deputacye przemysłowców. Dr Körber „przyrzekł zająć się“ tą sprawą i zarządzić rozpoczęcie robót inwestycyjnych.

Nie jest to już pierwsza obiecanka ze strony dra Körbera. Obecnemu przesileniu zaradzić może przynajmniej w części jedynie tylko rozumna polityka gospodarcza ze strony rządu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 grudnia. 1799. Jerzy Washington umiera. — 1892. Skandal panamski w Paryżu.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny 5 do 6 po południu wykład dra Jerzego Żuławskiego: „Powstanie narodowe w roku 1863“. — Od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Władysława Kozłowskiego: „Indywidualizm i socyalizm jako czynniki postępu w dziejach“.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: „Nieboska komedya“, poemat dram. Zyg. Krasińskiego.

Poniedziałek: Koncert Filharmonii lwowskiej.

Wtorek: Koncert Filharmonii lwowskiej.

Środa: „Małżeństwo na próbę“, krotochwila ze śpiewami K. Gerö (ceny zniżone do połowy).

Czwartek: „Krucze gniazdo“, dramat w 3 aktach D. Przybyszewskiej. „Walc barona (!) Molskiego“, komedya w 1 akcie A. Neuwert-Nowaczyńskiego. „We czworo“, komedya w 1 akcie M. Gawalewicza.

Sobota: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr. Szyllera.

Niedziela: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr Szyllera.

Najmita żandarmów rosyjskich, obrzucający pamięć powstań polskich błotem cynicznych obelg, odezwał się znowu w 50 numerze „Wieńca-Pszczółki“ z dnia 14 b. m., w obronie swych chlebodawców z nad Newy, rzucając się z pianą na ustach na wszystkich tych, którzy toczą walkę z uciskiem carskim, przedewszystkiem zaś na socyalistów polskich.

W artykule na str. 787 p. t. „Polska i Rosya“ Lampiarz jerozolimski usiłuje udowodnić, że rząd rosyjski zaprowadza „ulgi“ dla Polaków, że walka przeciw Rosyi jest „bezrozumną nienawiścią“ itp. Między innemi carofilskiemi wynurzeniami, czytamy tam:

„Oddawna już zrozumieli ludzie bezstronni i o przyszłość Polski szczerze dbający, że dla Polaków i Polski niema znowu takiego nieszczęścia w Rosyi... Ale nikt nie miał odwagi powiedzieć tego głośno, bo utarł się zwyczaj wyzywania na Rosyę. Możemy sobie za zaszczyt (!) poczytywać, żeśmy pierwsi mieli odwagę zawołać na Polaków: „Przestańcie, bo się źle bawicie“...

Tymczasem nadeszły prześladowania pruskie — a w Rosyi pewne, choć małe ulgi. I oto powoli, powoli, a w całej (!) Polsce zaczynają pisać i mówić w tym tonie, w jakim rozpoczął głośno pisać ks. Stojałowski“...

W dalszym ciągu ubolewa pachołek carski nad tem, że jeszcze nie wszyscy tak piszą, bo po redakcyach siedzą „albo starzy powstańcy, albo jakieś zbiegi (!!) z Rosyi“, więc jeszcze z „pół tuzina“ pism — „no i wszystkie żydowskie socyalno-demokratyczne“ — sieją „nienawiść“ ku Rosyi. Wreszcie powołuje się „Wieniec-Pszczółka“ na znikczemniałe klerykalno-moskalofilskie piśmidła poznańskie, jak „Gazeta toruńska“ i antysemicki „Postęp“.

Za lokajskie usługi oddawane rządowi rosyjskiemu dostał już stary szalbierz polityczny nie jeden policzek od społeczeństwa polskiego. Uprawia jednak swe rzemiosło dalej, kopany i policzkowany ze wszystkich stron, bo „pan z nad Newy płaci i każe, a sługa z Bielska musi“.

Dziki pomysł. Ostatni numer „Przeglądu lekarskiego“ przynosi niesłychaną wprost wiadomość, iż ministeryum spraw wewnętrznych, zniżywszy cenę surowicy przeciwdyfterytycznej zakładu wiedeńskiego, nakazało podnieść cenę surowicy krakowskiej. Flaszeczka surowicy, zawierająca w 4—5 cm^3 dawkę potrzebną do jednorazowego wstrzyknięcia, kosztowała w Krakowie 1 K 60 h, a dla większych odbiorców 1 K 40 h. Dziś zmuszony jest zakład sprzedawać tę samą surowicę po **3 K**, a w aptekach kosztować będzie **4 K**.

Jest to rzeczą wprost niesłychaną, aby dla ratowania bankrutującego zakładu wiedeńskiego podbijać cenę leku tak niezbędnego przy leczeniu dyfteryi, jak surowica! To też słusznie zaznacza „Przegląd“, że zmuszanie do sprzedawania po cenie wyższej od praktykowanej od lat kilku, gwoli popierania zakładu dworskiego, to jest już uzurpacya, na obronę której wątpimy, by ministeryum znalazło dość przekonywujących argumentów przed forum parlamentu!

Dla porównania przytoczyć warto, że rząd duński założył niedawno zakład wyrobu surowicy przeciwdyfterytycznej, której dawka, kosztująca w Austryi 4 K, w Danii kosztować będzie 24 halerzy!

Ten dziki wybryk któregoś z ministeryalnych referentów odbije się naturalnie w pierwszej linii na kieszeniach i zdrowiu najbiedniejszej ludności, która nie mogąc przepłacać leku, będzie zmuszoną wydawać swe chore dzieci na pastwę śmierci nieuchronnej.

Ciekawą jest rzeczą, czy się też znajdzie choć jeden poseł wśród lokai z „Koła“, któryby napiętnował należycie to najnowsze zachowanie się ministeryum?!

Odczyt. Dziś w niedzielę 14 grudnia w podgórskiem stow. „Postęp“ odbędzie się dalszy ciąg wykładów o dziejach porozbiorowych nie o godz. 3 po południu, jak zwykle, lecz o godzinie 11 przed południem.

Ze spraw gminy Przemyśla. Donoszą nam z Przemyśla: We czwartek 11 bm. na posiedzeniu tutejszej rady gminnej złożył burmistrz dr. Doliński oświadczenie, że oddano doktorowi Wittemu ze Lwowa do opracowania plan dla kanalizacyi i wodociągów w Przemyślu. Przytem zapewnił dr. Doliński, że w roku 1903 będzie można już z pewnością zabrać się do poważnego traktowania tej sprawy. Magistrat przemyski postanowił nie przedstawiać od siebie żadnego wniosku co do zakupna placu pod budowę szpitala, ale pozostawić załatwienie tej sprawy wydziałowi krajowemu. Burmistrz Doliński forytuje plac na „Kreczówce“, który nie należy do najgorszych.

Wykłady i naukowe pogadanki w „Sile“ lwowskiej. Każdego poniedziałku odbywają się w stowarzyszeniu robotniczem „Siła“ we Lwowie, (ulica Szymona l. 2, I p.) wykłady tow. Hankiewicza „Z kwestyj bieżących“. Obecnie wykłada tow. Hankiewicz na temat: „O nowoczesnym ruchu narodowościowym“. Nadto każdego czwartku odbywają się w „Sile“ naukowe pogadanki na dowolne tematy.

Korupcya magistracka we Lwowie. Piszą nam ze Lwowa: Na poufnem posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej odbytem dnia 12 bm. zamianowano fizykiem miejskim dra Legeżyńskiego, zięcia wiceprezydenta Michalskiego.

Zjazd geometrów galicyjskich odbędzie się we Lwowie dnia 27 bm. o godz. 10 rano.

Ustne egzamina na urzędników sędziowskich. „Gazeta lwowska“ donosi, że ustne egzemina na urzędników sędziowskich odbywać się będą w sądzie krajowym wyższym w Krakowie w roku 1903, w marcu, czerwcu i listopadzie.

Stosunki w akademii górniczej w Przybramie. Polscy słuchacze akademii górniczej w Przybramie (Czechy) piszą nam: Organizacya akademij górniczych wymaga od dłuższego czasu reformy. Dobra może przed 50 laty, dziś nie odpowiada swemu zadaniu. Czas trwania studyów, jak niegdyś tak i dziś, wynosi trzy lata, mimo z każdym niemal dniem rozszerzanego programu, przewyższającego nawet programy poszczególnych wydziałów politechniki. Pomijając już szczegóły naszej długiej i zaciętej walki o tytuł inżyniera, podnieść należy, że mimo memoryału, wysłanego dwa lata temu do parlamentu i do ministeryum rolnictwa, mimo corocznych obietnic rektora, dotychczas nie uzyska-

liśmy nic. Pomieszczenie akademii jest nieodpowiednie i niewystarczające. Stosunek liczbowy profesorów do ilości katedr i do słuchaczów jest wprost śmieszny. Trudnoby było wyszczególnić tu wszystkie braki przybramskiej „almae matris“, ale i wyżej wymienione wystarczyłyby, aby wywołać trwałe rozgoryczenie umysłów. W ostatnich dniach rozgoryczenie to wzmogło się i miało swój wyraz w demonstracyach przeciwko ogólnie nielubianemu profesorowi geodezyi p. Adamczikowi. Brakiem taktu i wyraźnem lekceważeniem wykładów swego przedmiotu prowokował on swych słuchaczów.

Dnia 6 bm. urządzili mu wszyscy bez różnicy narodowości, słuchacze „kocią muzykę“, a zarazem postanowiono zrywać jego wykłady i zwrócić się do ministerstwa rolnictwa — któremu podlegają — z prośbą, aby raz zwróciło na nasze opłakane stosunki i na niektóre siły nauczycielskie swe w innych wypadkach tak czujne oko. Wypracowaniem odnośnego memorandum zajął się już wybrany komitet. Zerwanie wykładów przyszło do skutku: nastraszony profesor zawiesił je sam do nieograniczonego terminu. Nie pomogła ani interwencya ogólnie lubianych profesorów Ziegelheima i Harpfa, ani groźby relegacyi i utraty roku. Część słuchaczów kursu ogólnego przechodzi na politechnikę. Reszta stoi twardo przy swych słusznych żądaniach i nie ustępuje. W razie nie uzyskania żądań nastąpi ogólny strejk, który będzie trwał tak długo, aż nie przyznają nam praw, o które walczymy.

Milionowa defraudacya klerykalna. Wierzyciele oszukańczej kasy zaliczkowej im. św. Wacława w Pradze zwołali przed kilku dniami zgromadzenie, na które przybyło 700 osób, poszkodowanych przez klerykalną mafię. Wybrany na poprzedniem zgromadzeniu komitet z pięciu członków, którego zadaniem jest ochrona interesów wierzycieli tej kasy — złożył sprawozdanie z swej działalności, przedstawił faktyczny stan oszukańczej instytucyi, podnosząc ostro cały szereg uzasadnionych zarzutów przeciw „wysokiej“ szlachcie i klerykałom, którzy zamiast praktycznie stosować w życiu głoszone przez się zasady moralności, brutalnie podeptali najelementarniejsze zasady moralności i setki rodzin doprowadzili do ruiny materyalnej i nędzy. Wywody mówców przerywali zgromadzeni burzliwymi okrzykami (skierowanymi pod adresem klerykalnych oszustów): „hańba!“ „Pfui!“

Jakieś indywiduum chciało bronić „wysokiego“ duchowieństwa; zgromadzeni jednak nie dopuścili je do głosu. Komitet zawiadomił zebranych, że rząd zamierza wesprzeć specyalnymi przywilejami mającą się założyć nową czeską klerykalną kasę zaliczkową, jeżeli wierzyciele i dłużnicy pozwolą na spokojne przeprowadzenie likwidacyi. Po dłuższej debacie, w ciągu której kilkakrotnie uderzano gwałtownie na klerykalnych oszustów, uchwalono, że właściciele książeczek wkładkowych zezwalają na 20-procentowy odpis z ich wkładek.

Zdemaskowanie szalbierzy. W Gaarden odbyło się 11 bm. olbrzymie zgromadzenie robotników, zatrudnionych w fabryce Kruppa. Przedmiotem obrad były gwałty lichwiarzy zbożowych w parlamencie niemieckim, oraz sfałszowany „protest robotników“ przeciw „Vorwärtsowi“. Wśród ogromnego entuzyazmu zgromadzeni robotnicy jednogłośnie potępili jak najostrzej nadużycie ich podpisów na sfałszowanym proteście; nadto uchwalono też jednogłośnie rezolucyę przeciw lichwie zbożowej.

Polska młodzież akademicka we Lwowie uchwaliła — jak o tem swego czasu donosiliśmy — zwrócić w drodze składek rosyjskiemu „Towarzystwu słowiańskiemu dobroczynności“ kwotę 200 rubli, które Towarzystwo to, wyzyskując zajścia wrzesińskie dla agitacyi moskalofilskiej, przysłało na ręce prezesa Koła polskiego p. Jaworskego jako „składkę na dzieci wrzesińskie“, a którą p. Jaworski przyjął.

Zarządzona przez młodzież lwowską, w myśl wspomnianej uchwały, składka została już zebrana, a pieniądze odesłane prezesowi Towarz. słow. wraz z następującym listem:

„W r. 1902 słowiańskie Towarzystwo dobroczynności przesłało sumę 200 rubli na rzecz dzieci wrzesińskich, jako ofiar ucisku rządu pruskiego. Obecnie po rozpisaniu skutkiem tego składek pomiędzy uczącą się młodzieżą polską w Galicyi, mamy zaszczyt zebraną sumę rubli 200 przesłać Słowiańskiemu Towarzystwo dobroczynności na rzecz rodzin duchoborców, jako ofiar ucisku rządu rosyjskiego“.

Defraudacya w wojskowym zakładzie weterynaryi. Do wiedeńskiego sądu garnizonowego zgłosił się 2 bm. zastępca komendanta wojskowego zakładu weterynaryi, rotmistrz Wilhelm Gutt, oskarżając się o defraudowanie od szeregu lat pieniędzy skarbowych. Zdefraudowaną kwotę podał Gutt na 10.000 koron. Tymczasem szkontrum, zarządzone przez generalną intendanturę, wykazało, że rotmistrz z kasy, którą miał pod swym zarządem, zdefraudował 20.000 kor. Rotmistrz Gutt, który poprzednio służył w pewnym pułku huzarów, dopuszczał się defraudacyi w ten sposób, że „wykazywał“ na papierze kwoty jako uiszczone przez dostawców, podczas gdy w istocie chował pieniądze do kieszeni. Od 20 lat był rotmistrzem i posiadał sporo orderów; obecnie dostał się za kraty.

Wydział „Eleuteryi“ uprasza nas o zamieszczenie następującego komunikatu: Krakowski wydział miejscowy Tow. „Eleuterya“ uprasza członków o nadsyłanie wkładek pod adresem: Stanisław Stączek, Krowodrza murowana 147, poczta Krowodrza. Wpisy na członków „Eleuteryi“ zgłaszać można na razie pod tymże samym adresem. Po zebraniu niezbędnych dat statystycznych zajmie się wydział natychmiast najmem własnego lokalu i adres jego ogłosi w dziennikach.

Doroczne walne zgromadzenie członków Stow. „Czytelnia dla kobiet“ w Krakowie (Floryańska 32, I. p.) odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. o godz. 5 po południu w lokalach Stowarzyszenia. Na porządku dziennym: Sprawozdanie sekretarki, skarbniczki, bibliotekarki i poszczególnych sekcyj Wnioski. Wybór zarządu. W razie braku kompletu następne odbędzie się bez względu na ilość członków — w godzinę później — o godz. 6.

Z sali sądowej.

O uwiedzenie. Czytelnicy nasi przypominają sobie głośny proces o dzieciobójstwo, który rozegrał się w Krakowie przeciw nauczycielce Józefie Słotwińskiej, a który zakończył się uwolnieniem oskarżonej od winy i kary. Epilogiem tego procesu była rozprawa, przeprowadzona przez tut. karny sąd powiatowy przeciw Tadeuszowi Armatysowi o uwiedzenie Słotwińskiej. Armatys skazany wówczas został za uwiedzenie na 6 tygodni. Przeciw temu wyrokowi wniósł A. odwołanie, wskutek którego odbyła się dnia 12 bm. przed trybunałem orzekającym tut. sądu kraj. karnego rozprawa apelacyjna. Trybunał pod przewodnictwem radcy p. Wawrausza, po przeprowadzonej rozprawie, zatwierdził wyrok I. instancyi.

Strejk farmaceutów.

Już szósty dzień trwa strejk farmaceutów w całej Galicyi, a sfery urzędowe nie zajęły wobec właścicieli aptek żadnego stanowiska, mimo to, że skutkiem wysoce anormalnego położenia w aptekach zagraża ludności — jak to tyłokrotnie już stwierdzono — groźne niebezpieczeństwo i że coraz to więcej aptek śle relacye do namiestnictwa, iż skutkiem strejku nie są w stanie podołać pracy. Wogóle zachowanie się czynników rządzących w całej tej sprawie jest prawdziwie galicyjskie. Przedewszystkiem usiłowano obałamucić opinię zupełnie kłamliwemi sprawozdaniami z przebiegu strejku. Zaraz po rozbiciu się konferencyi ck. biuro korespondencyjne rozesłało do dzienników o strejku wiadomość, która była zupełnem kłamstwem. Zamieszczony następnie w „Gazecie lwowskiej“ komunikat urzędowy, był również od początku do końca kłamliwym. Podczas gdy np. wszystkie prawie dzienniki lwowskie jednozgodnie donosiły, że w aptekach pracują ludzie zupełnie nieukwalifikowani, przytaczając na to konkretne fakta, komunikat urzędowy „stwierdzał“, iż w aptekach pracują „siły fachowe“. Autorem tej relacyi był protomedyk p. Merunowicz, który przeprowadzał inspekcyę aptek. Dr. Merunowicz, który za rozbicie się konferencyi najbardziej jest odpowiedzialnym, odgrywa najdziwniejszą rolę w całej tej sprawie.

Jak taki p. Merunowicz zapatruje się na strejk farmaceutów świadczy fakt, iż na konferencyi zwrócony do delegatów współpracowników „przestrzegał“ ich, że „skutkiem strejku farmaceutów **krew się poleje**“. Pan Merunowicz w skromnych żądaniach współpracowników widział już więc krwawe widmo rewolucyi!

Stan zagrażający zdrowiu i życiu publiczności trwa więc w aptekach w dalszym ciągu. Donioslość obecnego położenia przyznaje (wbrew opinii p. Merunowicza!) sam organ namiestnika „Gazeta narodowa“, która w nrze 301 pisze:

„...Apteki wprawdzie są otwarte, ale zamiast fachowych sił pracują w nich dorywczo pozbierani pracownicy, dawni farmaceuci, niedokończeni medycy, **praktykanci handlowi, nawet sklepowe**. Tak prowadzone apteki nie mogą dawać żadnej rękojmi bezpieczeństwa i powstało **niebezpieczeństwo ogromnych nieszczęść**. Publiczność niebezpieczeństwo to czuje“...

To samo stwierdza „Gazeta narodowa“ w numerze 303.

Enuncyacye te pisma, którego chyba o sympatyę ku strejkującym posądzić nie można są najdosadniejszą odpowiedzią na kłamliwe zapewnienia o „normalnym ruchu w aptekach“, zamieszczane przez takich np. aptekarzy krakowskich w „Czasie“ (nr. 284), tudzież na „urzędowe“ opinie p. Merunowicza we Lwowie i p. Wilkosza w Krakowie.

Skoro jednak sam organ namiestnika przyznaje niebezpieczeństwo zagrażające publiczności — skutkiem egoizmu aptekarzy — to pytamy, dlaczego władza nie wystąpiła dotychczas przeciw obecnym anormalnym stosunkom w aptekach? Czyż dlatego zdrowie i życie publiczności ma być zagrożone, iż właściciele aptek nie chcą farmaceutom przyznać praw im przynależnych?!

Solidarność między strejkującymi jest znakomita, anarchia w aptekach coraz większą. Nadzieje aptekarzy, iż uporem potrafią złamać strejk, jest zupełnie płonną, a praktykowana obecnie po aptekach igraszka ze zdrowiem i życiem publiczności osądza najlepiej egoistyczne stanowisko pryncypałów.

Kraków. W nrze 284 „Czasu“ zapewniają znowu aptekarze krakowscy, że położenie w aptekach jest „normalne“; to samo również „stwierdził“ fizyk miejski p. dr Wilkosz.

W odpowiedzi na te zapewnienia przytaczamy następujące konkretne fakta:

1. Z nocy 10 na 11 bm. w aptece Bartmańskiego znowu nie było dyżuru, jak o tem świadczyły przylepione nad tastrami dzwonków elektrycznych kartki: „Służby nocnej niema“. 2. P. Józef G. zażądał w aptece p. Pronia w czwartek waty dra Brunsa. Waty tej jednak nie otrzymał z tego powodu, że zebrany przez właściciela personal (zdaniem aptekarzy i p. Wilkosza „ukwalifikowany“) nie wiedział, jaka to jest wata. Myśląc, że jest to jakiś specyalny gatunek, posłano po właściciela, który zjawił się po półgodzinnem szukaniu i wydał wreszcie żądany artykuł. 3. U p. W., ul. Garbarska, zachorowało dziecko na dyfteryę dnia 10 bm. Wysłany przez lekarza ojciec do apteki p. Wiszniewskiego po surowicę dra Bujwida, czekał na nią 3 godziny. „Doborowy“ (zdaniem p. Wilkosza) personal tłumaczył zdesperowanemu ojcu, że aptekarz wyszedł, a oni nie wiedzą, gdzie jest surowica przechowaną. 4. P. W. udał się onegdajszej nocy z pilną receptą (injectio morphii) do apteki „pod koroną“. Podczas (bezskutecznego) dobijania się do apteki, przystąpił do niego agent policyjny, oświadczając, by udał się do innej apteki, skoro nie może się dodzwonić. Na to odparł p. W., iż spotyka go to już w drugiej aptece. Wreszcie po długiem dzwonieniu zjawił się p. Mikucki i wydał lekarstwo. 5. Onegdajszej nocy apteka p. Rosenberga („pod murzynem“) była bez dyżuru, tak iż pewna osoba napróżno do apteki się dobijała.

Zdaje się, iż tych kilka faktów, na które możemy służyć świadkami, zupełnie wystarczy.

Lwów, 13 grudnia. Strejkujący współpracownicy aptekarscy odbyli dzisiaj przed południem ponowne zgromadzenie, na którem dodano komentarze do zamieszczonego w tutejszych dziennikach oświadczenia właścicieli aptek w sprawie strejku.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 13 grudnia. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Sprawa handlu obnośnego.

Przystąpiono do obrad nad § 13, postanawiającym wykluczenie pewnych gałęzi przemysłu od handlu domokrążnego.

Poseł tow. **Ellenbogen** podnosi, że przez ustawy, jak obecnie przedłożona, zniszczy się przemysł i powiększy się tylko nędzę, a nikomu się nie pomoże. Mówca zwraca się następnie przeciw niemieckiej partyi ludowej i młodoczechom, którzy mówią, że wyznają zasady wolnomyślne, a nie wzdrygają się prowadzić polityki nawskróś reakcyjnej.

Następnie przyjęto §§ 13, 14 i 15 według brzmienia komisyi i obrady przerwano.

Koniec posiedzenia o godz. wpół do 5 pop.; następne w poniedziałek o godz. 3 pop.

Sytuacya.

Wiedeń, 13 grudnia. Następne posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek dopiero o godz. 3 po południu, gdyż przed południem kluby czeskie obradować będą nad elaboratem językowym, który jest już zredagowany. W niedzielę będzie elaborat przedyskutowany w młodoczeskim komitecie wykonawczym w Pradze, w poniedziałek w klubach czeskich, najprawdopodobniej zaś we środę zostanie ogłoszony, poczem niemieccy posłowie z Czech natychmiast się nim zajmą.

Wiedeń, 13 grudnia. „N. W. Tagblatt“ i „Politik“ donosi, że gabinet zastosuje do prowizoryum budżetu § 14. Wskutek tego posiedzenia Izby zakończą się już we czwartek, poczem nastąpi odroczenie, chybaby jeszcze w ostatniej chwili Czesi się rozmyślili.— Posiedzenia po świętach podjęte będą między 7 a 10 stycznia.

Ustawa przeciw opilstwu.

Wiedeń, 13 grudnia. Komisya przemysłowa ukończyła wczoraj dyskusyę generalną nad projektem ustawy przeciw opilstwu i uchwaliła wstrzymać się z uchwałą co do przejścia do dyskusyi szczegółowej aż do zasięgnięcia opinii Izb handlowych.

Telegraf i telefon.

Gmina lwowska przeciw dyrektorowi Hellerowi.

Lwów, 13 grudnia. W tutejszym sądzie powiatowym sekcya I. odbyła się dzisiaj przed południem rozprawa gminy miasta Lwowa przeciw dyrektorowi Hellerowi o odszkodowanie za kilkadziesiąt krzeseł, które po rozwiązaniu kontraktu z dyrektorem Hellerem zginęły w teatrze hr. Skarbka. Celem przesłuchania rozmaitych świadków rozprawę odroczono do 19 b. m.

Konferencya bałkańska w Wiedniu.

Wiedeń, 13 grudnia. Wczoraj odbyła się tu poufna konferencya delegatów tych ludów bałkańskich, które uciskane są ze strony Turcyi; udział w niej wzięli Macedończycy, Albańczycy i Armeńczycy. Uchwalono stworzyć organizacyę, któraby informowała Europę o sprawach bałkańskich, uchwalono również zwrócić się do mocarstw w sprawie reform w Turcyi.

Mowa Wittinga.

Berlin, 13 grudnia. Ustępujący ze stanowiska burmistrza Poznania Witting wygłosił na uczcie pożegnalnej mowę, w której nawoływał wszystkich hakatystów do energicznej roboty w Poznańskiem. „Jeżeli ta prowincya (!) wschodnia — mówił Witting — niema bezpowrotnie w ciągu lat 10 lub 20 zginąć dla Niemców, to muszą być stworzone zupełnie nowe organizacye i usunięte przeszkody, stawiane nowoczesnej administracyi. Chodzi tu o kwestyę, kto ma być młotem, a kto kowadłem“.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 13 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego zabrał głos hr. Bülow i oświadczył, że uważa za swój obowiązek zaznaczyć stanowisko rządów związkowych wobec uchwał parlamentu, powziętych w drugiem czytaniu taryfy cłowej. Rządy te prawdopodobnie zgodzą się na uchwalone zmiany w taryfie cłowej.

Profesor Mommsen przeciw lichwiarzom zbożowym.

Berlin, 13 grudnia. W piśmie „Die Nation“ ogłasza prof. Mommsen artykuł pt.: „Co nas może jeszcze uratować“, w którym nawołuje wszystkie postępowe żywioły w państwie, do łączności celem walki przeciw lichwiarzom zbożowym.

Mommsen piętnuje gwałt dokonany przez lichwiarzy zbożowych w parlamencie. Następnie pisze, że zbliża się zamach stanu, przy pomocy którego państwo całe ma być poddane pod absolutyzm junkrów, dążących do wyzyskiwznia obywateli i duszenia oświaty.

Wobec tego wzywa Mommsen wszystkie postępowe partye do łączenia się, przyczem o socyalnych demokratach niemieckich pisze tak: „Nie jestem socyalistą i nigdy nim nie będę, ale jest to niestety prawda, że socyaliści są obecnie jedyną partyą, która zasługuje na szacunek polityczny. Ich gotowość do poświęceń imponować musi nawet temu, kto ich zapatrywań wcale nie podziela. O talentach niema co mówić. Zdolnościami takiego Bebla mógłby obdzielić się tuzin junkrów tak bogato, iż błyszczeliby między swymi“.

Mommsen proponuje sojusz wolnomyślnych i prawdziwie liberalnego mieszczaństwa z socyalistami dla zwalczania junkrów.

Artykuł Mommsena, zwłaszcza o socyalistach, wywołuje sensacyę, gdyż jest on, jakby odpowiedzią na mowy Wilhelma przeciw socyalistom.

Strejk piekarzy w Marsylii.

Marsylia, 13 grudnia. (Telegr. biura kor.). Wczoraj wybuchł strejk piekarzy. Usiłowano w kilku piekarniach wyważyć drzwi. Żandarmerya rozprószyła jednak ekscedentów. Policya wydała surowe rozporządzenia co do utrzymania spokoju; zakazano gromadzić się na miejscach publicznych.

Powódź w Sardynii.

Cagliari, 13 grudnia. Skutkiem deszczów nastąpiła tu straszna powódź. Tor kolejowy w wielu miejscach przerwany. Pola i wsi zalane wodą. Deszcze trwają w dalszym ciągu.

Anglia i Niemcy przeciw Wenezueli.

Waszyngton, 13 grudnia. Sekretarz stanu Hay otrzymał od posła amerykańskiego w Wenezueli, Bovena depeszę z doniesieniem, że rząd wenezuelański życzy sobie oddania sporu z Anglią i Niemcami sądowi rozjemczemu do rozstrzygnięcia. Stany poleciły Bovenowi uczynić wszystko, by sąd rozjemczy przyszedł do skutku. Sądzą jednakże, że usiłowania Bovena będą bezskuteczne.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Krawczyński N. Sącz 3·—, Bocian — 20, Rob. z druk. Fischera 4·80, Wdzięczny acha 1·—, Z bloków Nr. 101 a 1·—, Nr. 122 2 —, Misiołek-Inżynier Nr. 119 2·—, Towarzysze gorliccy 20·—. Razem **34·— K.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Tarnów. W niedzielę 14 grudnia o godz 7 wieczór odbędzie się w lokalu stowarzyszeń robotniczych (Rynek 15, I. piętro) pierwsze, konstytuujące walne zgromadzenie ogólno-zawodowego stowarzyszenia robotniczego „Równość“.

Lwów. I. Koncert Chóru robotniczego we Lwowie odbędzie się w niedzielę 14 grudnia b. r. w wielkiej sali Stow. rękodz. lwowskich „Gwiazda“. Początek o godz. 7 wieczorem. Ceny miejsc: fotele pierwszorzędne 2 K, w następnych rzędach 1·20 K, krzesła 80 h, wstęp na salę 40 h.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaszewski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).

Do naszych Abonentów i Czytelników!

Trzeci rok już istnieje codzienny organ robotniczy „NAPRZÓD“ i spełnia wedle sił swoich trudne obowiązki mówienia prawdy możnym tego świata, obrony pokrzywdzonych i społecznie słabych.

Walka ta tem cięższa, im kraj i lud biedniejszy i bardziej bezbronny, im pismo uczciwsze i odważniejsze. Dlatego obowiązkiem ludzi dzielnych i kraj miłujących: pomódz nam w tej pracy.

A pomódz może każdy w uczciwy sposób przez to, że zwróci uwagę przyjaciół i znajomych na nasze pismo i namówi do prenumerowania go.

W iluż to restauracyach, piwiarniach, kawiarniach, cukierniach, gdzie leżą najgłupsze, szkodliwe pisma, nie ma pisma uczciwego, nie ma organu robotników!

Ilu jeszcze ludzi w stolicy i na prowincyi nie widziało nawet „Naprzodu“, a powinniby go czytać codziennie!

Dlatego zwracamy się do wszystkich z prośbą o **podanie nam adresów swoich znajomych prywatnych, lub restauracyi, kawiarni, cukierni, gdzieby należało posłać „Naprzód“ na okaz, dla zaznajomienia z nim najszerszych warstw w każdem mieście.**

Upraszamy o nadesłanie dokładnych adresów pod adresem naszej Administracyi **do dnia 20 grudnia b. r.**

Warunki prenumeraty:

„Naprzód kosztuje (z dostawą do domu):

	miesięcznie	2 korony
	kwartalnie	6 koron
W Niemczech:	kwartalnie	7 marek
W innych krajach:	kwartalnie	10 franków.

Administracya „Naprzodu“
Kraków, Bracka 15.

Nakładem Redakcyi „Naprzodu“. — Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.